

14 GRUDNIA BÓG DAJĄCY SIEBIE SAMEGO

Fragment Pisma Świętego

Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba

J 6,32b

W dialogach Jezusa, szczególnie w J 6, Jezus ujawnia istotę Bożego działania, które wymyka się ludzkiemu rozumieniu czasu. Podczas gdy ludzie dzielą czas na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, dla Boga wszystko istnieje równocześnie – każda chwila jest wiecznym „teraz”. Ta perspektywa jest kluczowa, gdy Jezus mówi o „chlebie z nieba”, który nie tylko wskazuje na manną jako przeszłe wydarzenie, ale staje się symbolem teraźniejszego i wiecznego działania Boga.

W Ewangelii Jana często pojawia się motyw obecności Jezusa jako uobecnienia wiecznego działania Ojca. Greckie wyrażenie „ho artos ho katabas ek tou ouranou” (chleb, który zstąpił z nieba) wskazuje na nieustanną aktywność Bożą w teraźniejszości, a nie jedynie na wydarzenie

historyczne. Egzegeci podkreślają, że słowo „katabas” (zstąpił) jest użyte w formie aorystu, co w grece oznacza czynność jednorazową, ale obejmującą wieczną rzeczywistość. Jezus uświadamia tłumowi, że chleb z nieba, który daje życie światu, to On sam, a Jego działanie przekracza granice czasu.

Przywołując obraz manny na pustyni, Jezus wprowadza słuchaczy w rzeczywistość eschatologiczną, gdzie przeszłość i przyszłość są zintegrowane w wiecznym planie Boga. Słowa „Ja jestem chlebem życia” (J 6, 35) wskazują na wieczną tożsamość Jezusa jako dawcy życia. Sformułowanie „Ja jestem” (greckie „ego eimi”) nie tylko nawiązuje do Imienia Boga objawionego Mojżeszowi w Księdze Wyjścia (3, 14), ale również podkreśla obecność Boga w każdym momencie. Jezus nie tylko mówi o swojej misji zbawienia, ale o tym, że w Nim wieczność dotyka ziemi.

Egzegeci, jak np. Léon-Dufour, zauważają, że w tym fragmencie Ewangelii Jana Jezus wyraźnie wskazuje na różnicę między widzialnym znakiem (manna) a duchową rzeczywistością (chleb życia). Tłum, który szuka znaków i rozumie chleb jedynie w kategoriach materialnych, musi przejść od czasowego pojmowania rzeczywistości do wiecznej perspektywy Bożej. Dla Boga bowiem nie istnieje podział na „wczoraj” i „jutro” – każde działanie Boga, od stworzenia świata po zbawienie w Chrystusie, jest jednym, wiecznym aktem miłości.

Przejście od czasu do wieczności Bożej

Werset J 6, 37, gdzie Jezus mówi, że wszystko, co Ojciec Mu daje, przychodzi do Niego, a On nikogo nie odrzuci, obrazuje tę wieczność Bożego planu. Słowa „Ojciec daje” są w czasie teraźniejszym, co oznacza, że dar Ojca jest nieustanny i zawsze aktualny. W tej perspektywie każdy wierzący, niezależnie od czasu i miejsca, jest włączony w tę wieczną rzeczywistość – tak jak chleb życia, który Jezus oferuje, jest zawsze dostępny dla tych, którzy w Niego wierzą.

Boża rzeczywistość wiecznego „teraz” przypomina o tym, że zbawienie nie jest ograniczone czasem. Jezus, jako wcielony Syn Boży, ukazuje wieczność Ojca w swoim działaniu na ziemi. Przyjmując Go jako chleb życia, każdy człowiek ma udział w tej wieczności już teraz, w każdej chwili swojego życia. Dlatego Bóg, który przekracza czas, zaprasza nas, abyśmy żyli Jego „teraz” – w wierze, nadziei i miłości.

Gesty Mszy Świętej

Aklamacja i modlitwa przed znakiem pokoju

Kiedy patrzę na Msze Świętą w jej klasycznym, tradycyjnym porządku, jak w Mszy Trydenckiej, zauważam pełną spójność w sposobie, w jaki zwracamy się do Boga. W tej liturgii, modlitwy były jasno ukierunkowane na Boga Ojca, co miało swoje głębokie teologiczne uzasadnienie – każda część Eucharystii prowadziła do uwielbienia Ojca jako Źródła, które dało życie Słowu wcielonemu w osobie Jezusa. Wszystko miało swój porządek, który był zarówno liturgicznie, jak i językowo spójny.

W Mszy posoborowej, wprowadzono momenty, w których zwracamy się bezpośrednio do Jezusa – jak w aklamacjach po przeistoczeniu czy w znaku pokoju. Moje odczucie jest takie, że te zmiany są nie tylko niepotrzebne, ale i wprowadzają pewną niespójność w samą strukturę modlitwy. To, co dla mnie jest problematyczne, to fakt, że w momencie, gdy cała liturgia była ukierunkowana na Boga Ojca, nagle zmienia się kierunek – wznosimy nasze modlitwy do Jezusa, co wprowadza pewną sztuczność. W języku liturgicznym zauważam brak spójności – po chwili modlitwa powinna wrócić do kierunku Ojca, ale w tej zmienionej wersji widzę niejasność i niekonsekwencję w samym porządku. W Mszy Trydenckiej tego rodzaju zmiany nie miały miejsca – w tym sensie była ona bardziej "czysta" i wewnętrznie spójna.

Zamiast się buntować przeciwko tej zmianie, staram się ją świadomie przeżywać. Wybieram czwartą aklamację, która pozostaje modlitwą do Ojca o Jezusa w Duchu Świętym, ponieważ nadal znajduje dla mnie głęboki sens w ramach całej liturgii. To jednak zmiana stosunkowo niedawna, bo wprowadzona przeze mnie dopiero około pół roku temu. Może z czasem, jeśli ktoś będzie w stanie przekonać mnie do uzasadnienia tej zmiany w ukierunkowaniu modlitwy, dostosuję się do niej w pełni. Na razie jednak staram się przeżyć ją w sposób, który nie burzy mojego rozumienia i przeżywania logiki liturgii - pozostając równocześnie wiernym przepisom.

Słowa Mszy Świętej

Ofiara Jezusa przygotowuje ucztę

Eucharystia to dla mnie moment, w którym spotykają się dwie rzeczywistości – ofiara i uczta. Kiedy w modlitwie Eucharystycznej mówimy:

Wejrzyj, Boże, na Ofiarę, którą sam dałeś swojemu Kościołowi

przypominamy sobie, że to Chrystus sam stał się ofiarą, która przygotowała tę ucztę. To nie jest zwykłe zaproszenie do wspólnego posiłku. To zaproszenie na ucztę, którą sam Bóg przygotował przez dar z siebie, ofiarując swoje Ciało i Krew. Nie wbijajmy się w pychę, myśląc, jak wielką ofiarę złożyliśmy, przychodząc na Mszę. Zamiast tego wsłuchajmy się w słowa, które przypominają nam, że na tę ucztę nie przynosimy nic wyjątkowego – ona jest przygotowana

z otrzymanych od Ciebie darów.

Świadomość, że Chrystus ofiarował siebie, by przygotować tę ucztę, czyni ją rzeczywiście wyjątkową. Msza Święta nie jest tylko zwykłym spotkaniem, lecz świętą tajemnicą, w której Bóg w pełni angażuje siebie. Każdy, kto zostaje zaproszony do tej uczty, zostaje zaproszony przez samego Boga, który nie żałował niczego, by tę ucztę dla nas przygotować. Widzimy w tym ogromny wysiłek Boga, który – dając siebie – przygotował dla nas coś nieporównywalnie większego niż jakakolwiek ludzka ofiara.

Opuszczenie zaproszenia na taką ucztę staje się tym większą winą, im większy był nakład, by ją przygotować. Odrzucenie tego daru to nie tylko lekceważenie samego zaproszenia, ale także samej Ofiary Chrystusa, która była złożona z miłości do nas. Każde nasze zaniedbanie, brak przygotowania do Eucharystii, jest wyrazem lekceważenia tej ofiary – ofiary, która nie była łatwa i którą Chrystus poniósł z ogromnym poświęceniem. To przypomnienie o tym, jak wielką wartość ma to, co Bóg uczynił dla nas, i jak powinniśmy to szanować w naszym życiu. mogą być tego częścią.

Święta Teresa z Kalkuty

Dzielenie się hojnością Boga

W miarę jak upływały dni, serce moje stawało się coraz pełniejsze, ale nie w tym sensie, jakim mogłam się tego spodziewać. To nie był pokój wynikający z moich działań ani satysfakcja z tego, co zrobiłam. Wręcz przeciwnie, czułam się coraz bardziej uświadomiona, że wszystko, co mogę dać, nie pochodzi z mojej siły ani moich zasług. Zaczęłam dostrzegać, że to Bóg jest tym, który obdarowuje mnie tym, czym mogę obdarować innych. Cała moja hojność, cała moja pomoc, cała moja miłość – to nie były moje przymioty, to był Bóg, który działał we mnie i przez mnie.

Zaczęłam rozumieć, że nie jestem „tą, która daje”, ale „tą, przez którą Bóg daje”. Wszystko, czym mogłam się dzielić – miłość, współczucie, cierpliwość, czas – pochodziło od Niego. On jest tym, który jest hojny, który obdarowuje nas swoją łaską, swoją obecnością. To nie ja wybieram, komu dać, ale On działa w moim sercu, pokazując mi, gdzie jest potrzeba.

W tym zrozumieniu poczułam wewnętrzną wolność. To nie ja byłam główną postacią w tej historii – to Bóg był tym, który wszystkiego udziela, który obdarowuje w sposób niepojęty, niezasłużony. I im więcej dawałam, tym bardziej widziałam, jak wielką łaską jest być narzędziem w Jego rękach. To Jego miłość przechodziła przeze mnie, a ja byłam tylko małym naczyniem, które może to przyjąć.

**Dzieliłam
się z innymi
hojnością
którą byłam
obdarowana
przez Boga**

Poczucie, że nie muszę niczego „zrobić”, że nie muszę zasługiwać na miłość Boga ani na zdolność do dawania, sprawiło, że moje serce zaczęło się wypełniać wdzięcznością. To nie ja byłam hojna – Bóg był hojny wobec mnie i poprzez mnie wobec wszystkich tych, którzy Go potrzebowali. Moje życie stało się świadectwem Jego dobroci. Nie oczekiwałam już, że będę w stanie rozwiązać wszystkie problemy, ale zdałam sobie sprawę, że to, co mogę dać, nie ma końca, bo to On nie

przestaje obdarowywać. W tej postawie wdzięczności dostrzegałam Boga we wszystkim, co robiłam, w każdym spotkaniu, w każdej trudnej chwili.

To była prawdziwa radość – radość, która wypływała z zrozumienia, że nie muszę niczego robić samodzielnie, że nie jestem od „wykonywania” dobrych uczynków, ale od przyjmowania łaski Boga i dzielenia się nią z innymi. Czułam się jak Jego instrument, pełna pokoju, mimo że nie wszystko wokół mnie było spokojne. Bóg działał, a ja mogłam w tym uczestniczyć, i to było dla mnie najpiękniejsze doświadczenie – bycie częścią Jego planu.

Prawda zasiana w sercach

Pokusa budowania nieba bez Boga

Oda do radości, Friedrich Schiller

„Oda do radości” Friedricha Schillera jest hymnem na cześć jedności, miłości i radości, które prowadzą człowieka ku transcendencji. Powstała w czasach, gdy Europa przeżywała burzliwy okres przemian – Oświecenie, z jego ideałami wolności i równości, oraz zbliżająca się Rewolucja Francuska, obudziły w ludziach pragnienie stworzenia raju na ziemi. Jednak to, co miało być wspólnotą, często przeradzało się w karykaturę tej wizji – utopijne idee, oderwane od Boga, kończyły się podziałami, tyranią i przemocą. Schiller, inspirowany klasycznymi ideałami harmonii i piękna, odwołuje się do pragnienia człowieka, by znaleźć prawdziwe niebo – takie, które nie jest jedynie wolnością od cierpienia, lecz przede wszystkim wspólnotą pełną miłości i radości.

**Jest
w człowieku
pragnienie
niebiańskiej
wspólnoty**

Problem takich wizji, jak próba zbudowania raju na ziemi, pozostaje aktualny także dzisiaj. Gdy człowiek próbuje stworzyć unię, braterstwo czy wspólnotę bez odniesienia do Boga, kończy się to często fragmentacją i ideologicznymi konfliktami. Historia Rewolucji Francuskiej, która zaczęła

się od haseł wolności i równości, a skończyła na terrorze, jest tego wyraźnym przykładem. Podobnie współczesne próby jednoczenia narodów w ramach struktur takich jak Unia Europejska, gdy ignorują duchowy fundament człowieka, mogą prowadzić do rozczarowania.

Schiller wskazuje jednak na coś więcej: na wspólnotę, której fundamentem jest Bóg, miłosierny Ojciec, ukryty „ponad gwiazdami”. W takim niebie każdy człowiek znajduje swoje miejsce, a jedność oparta jest na miłości, przebaczeniu i radości, które mają źródło w Bogu. To właśnie ta transcendentna wspólnota jest prawdziwą odpowiedzią na ludzkie pragnienie – nie utopijną wizją raju na ziemi, ale wiecznym spotkaniem z Bogiem i innymi w pełni harmonii i pokoju.

Radości, boska iskro święta,
Córko Elizejskich pól!
Wchodzim pijani ogniem
Do twego świętego przybytku.
Twój czar jednoczy na nowo,
Co miecz mody rozdzielił;
Żebak staje się bratem króla,
Gdzie twój łagodny skrzydło trwa.

Objęci bądźcie, miliony!
Całus światu temu dajcie!
Bracia, ponad sklepieniem gwiazd
Mieszka Ojciec, dobry i miły.

Radość piją wszystkie byty
Z piersi natury;
Wszyscy dobrzy, wszyscy źli
Idą za jej śladem różanym.
Dała nam pocałunki i wino,
Przyjaciela, wiernego aż po śmierć.
Rozkosz dana jest robakowi,
A Cherub stoi przed Bogiem.

Czy klękacie, miliony?
Czujesz Stwórcę, świecie?
Szukaj go ponad gwiazdami,
Tam, ponad gwiazdami, musi mieszkać.

Radość jest siłą wiecznej natury,
Napędza koła wielkiego świata,
Budzi kwiaty z załączków,
Słońca z firmamentu,
W sferach kręci światami,
Których oko mędrca nie zna.

Jak słońca, które krążą radośnie
Po niebiosach wielkim planie,
Idźcie, bracia, swoją drogą,
Jak bohater do zwycięstwa.

Gniew i zemsta niech znikną,
Niech wrogowi wybaczone będzie.
Nasza księga win niech zostanie zniszczona!
Pojednany cały świat!
Bracia – ponad gwiazdami
Bóg sądzi tak, jak my osądziliśmy.
Ratunek z tyranii kajdan,
Nadzieja na łożu śmierci,
I martwi będą żyć!
Grzesznikom ma być przebaczone,
A piekło przestać istnieć.

Szczęśliwe ostatnie pożegnanie!
Słodki sen w trumnie!
Bracia, łagodny wyrok
Z ust Sędziego śmierci!